

11. Sobota 2

2 Krn 24,17–25

Mt 6,24–34

Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,33).

Dzisiejsza Ewangelia wysnuwa wnioski z wczorajszych słów: *gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6,21). Na wstępie jednak Pan Jezus wypowiada bardzo zdecydowane stwierdzenie: *Nikt nie może dwom panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!* (Mt 6,24). Istnieje ścisły rozdział pomiędzy służbą Bogu i szukaniem doraźnych korzyści. Nie chodzi o to, że służąc Bogu, człowiek musi całkowicie się odciąć od radości tego świata. Tak uważało wielu i tak rozumiano życie zakonne w przeciwieństwie do życia świeckiego. Wręcz uważano, że z tej racji świeccy praktycznie nie mają szans na wejście do królestwa Bożego, jeśli nie odrzuca od siebie dóbr materialnych. To podejście nie bierze pod uwagę tego, że Bóg stworzył dla człowieka raj i dał mu cieszyć się życiem i dobrami tego życia. Sprzeczność pomiędzy służbą Bogu a dobrami tego świata pojawia się wówczas, gdy dobra tego świata stają się bóstwem – Mamona to bóg pieniądza. Pan Jezus przypomina w tym miejscu grzech pierworodny, który polega na odwróceniu się człowieka od Boga i szukaniu swojego dobra w stworzeniach. I właśnie takie odniesienie do świata jest sprzeczne ze służbą Bogu.

Wyraźnie mówią o tym następujące słowa:

Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,32n).

Pan Jezus pragnie zatem powrotu do sytuacji sprzed grzechu pierworodnego. Naszą zasadniczą ufność powinniśmy położyć przede wszystkim w Bogu. To jednak nie znaczy, że mamy lekceważyć zwykłą pracę i zwykle, tj. nieprzesadne, zatroskanie o sprawy materialne tego świata. Pamięamy napomnienie, jakiego udzielił św. Paweł niektórym Tesaloniczanom, którzy czekając na powtórne przyjście Chrystusa, zaprzestali pracy zarobkowej, oddając się jedynie spekulacjom na temat czasu tego przyjścia.

Istnieje ogromna pokusa polegająca na przesadnej trosce o dobra tego świata, pokusa wyolbrzymienia problemów życia doczesnego. Wbrew pozorom jest to bardzo częsty problem w życiu duchowym i to nie tylko ludzi nastawionych na zdobywanie dóbr doczesnych. Także osoby zakonne żyjące w klasztorach i ludzie, którzy uważają, że pragną szukać tylko Boga, także wpadają w pokusę zbytniego zatroskania się o sprawy doczesne. Dobra tego świata nie ograniczają się do środków materialnych potrzebnych do życia, do bogactwa, luksusu, sławy, władzy, wiedzy, znaczenia itd. Chodzi o wszystko, co posiada jedynie wymiar doczesny, nawet najszlachetniejsze dobra jak np. ideał moralny.

I tak u ludzi o skłonnościach do perfekcjonizmu zbytnia troska o dobra tego świata przyjmuje postać szczególnie dramatyczną. Uważają oni, że sami muszą wszystko wykonać doskonale. Nie potrafią tym samym zawierzyć Bogu. Jeżeli zaś nie wykonują czegoś doskonale, to uważają, że zawalają sprawę, a może nawet grzeszą i dlatego są „do niczego”. Taka logika prowadzi do rozpacz. Ci ludzie są zazwyczaj bardzo pobożni, nawet są stawiani za wzór, bo rzeczywiście bardzo poważnie traktują wiarę. Czasami są liderami w rozmaitych grupach modlitewnych itp. Jednocześnie to oni właśnie nierzadko ocierają się o rozpacz, a nawet próby samobójstwa (!). Takie doświadczenia może najlepiej ukazywać, jak w istocie ulegają pokusie szatańskiej. Dlaczego? Bo zbytnio są zatroskani o wypełnienie tu w doczesności swoich zadań i brak im prawdziwego zawierzenia, ufności do Boga.

Nie martwcie się więc o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie martwić się będzie. Dosyć ma dzień [każdy] swojej biedy (Mt 6,34).

Nasze troski doczesne muszą mieć właściwą miarę i nie mogą zagłuszyć podstawowej ufności, jaką winniśmy mieć w odniesieniu do Boga. Psalmista wyraża tę wiarę słowami:

Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy (Ps 55,23).

To jest prawdziwa wiara biblijna. Do niej także wzywa nas Pan Jezus.